gazetka@psychiatria.miedzyrzecz.pl



OBRZYCE

bezpłatny miesięcznik informacyjny szpitala

MARZEC 2006 r. *NR 3/12*

W NUMERZE:

- **S**przedaż mieszkań
- **S**erwis informacyjny
- **Z** posiedzenia Rady Społecznej…
- **P**owspominajmy II…
- **K**arty historii. Przeżycia w Zakładzie Międzyrzecz - Obrzyce część 4
- **R**ozwiązanie Konkursu
- **Z** historycznej kliszy
- **O**ddział Opiekuńczo - Leczniczy Nr 13
- **R**ozmowa z. Alicją Gulewicz
- **K**apelan
- **"M**y, z drugiego brzegu"
- **W**ywiad z Główną Księgową
- **L**imeryki ósmomarcowe
- **T**akie inne spotkanie...

8 MARCA - DZIEŃ KOBIET



Jak ważne jesteście w naszym życiu, drogie Panie, najlepiej oddają słowa poety A. Sikorowskiego w piosence:

„Moje kobiety"

[…] Kiedy moje kobiety są w domu,
tłok się robi przed każdym lustrem,
a ja o tym nie mówcie nikomu,
rzadko miewam na piwo przepustkę.
kiedy moje kobiety są w domu,
to nie mogę przeklinać i tyć,
a bez tego nie mówcie nikomu,
trudno sobą czasami być.
Kiedy moje kobiety są w domu,
pełno wszędzie ich włosów i rzęs,
ale wyznam nie mówcie nikomu,
tylko wtedy ten dom ma sens.

Spełnienia wszelkich marzeń, dużo radości i moc uśmiechów, wszystkim dziewczynom małym i dużym, starszym i młodszym w dniu ich święta życzy:

Redakcja
(męska część szczególnie)

Sprzedaż mieszkań

W związku ze zbliżającym się terminem /marzec – kwiecień br. / sprzedaży lokali mieszkalnych zlokalizowanych w budynkach 37, 39, 42, 43, 44, 45, 46, 47, 49 – przedstawiam treść Uchwały Sejmiku Województwa Lubuskiego nr XXIII/173/2004 z dnia 22.11.2004 – dotyczącej obowiązujących bonifikat przy zbywaniu nieruchomości na rzecz aktualnych najemców;

§ 17

1. Nabywcom lokali mieszkalnych, sprzedawanych w trybie bez przetargowym przy jednorazowej zapłacie ceny przysługiwać będzie:
a) 70% bonifikaty ceny sprzedaży lokalu przy wykupie mieszkań przez wszystkich najemców budynku,
b) 60% bonifikaty ceny sprzedaży przy pojedynczo zbywanych lokalach

2. Nabywcom lokali mieszkalnych sprzedawanych w trybie, o którym mowa w ust. 1 przy sprzedaży ratalnej z okresem spłaty do 3 lat od dnia nabycia, przysługiwać będzie 55% bonifikaty ceny.

3. Nabywcom lokali mieszkalnych będących pracownikami lub byłymi pracownikami samorządowych wojewódzkich jednostek organizacyjnych województwa lubuskiego i poprzedników prawnych tych jednostek, którzy zajmują mieszkania – przekazane przez te jednostki do wojewódzkiego zasobu nieruchomości – na podstawie umowy najmu zawartej na czas nieokreślony lub administracyjnej decyzji o przydziale, przysługuje nabycie lokalu mieszkalnego na następujących zasadach:

Cenę lokalu pomniejsza się o:
1) 6% za każdy rok pracy w jednostce organizacyjnej oraz
2) 3% za każdy rok najmu tego lokalu od jednostki
przy czym łączna obniżka nie może przekraczać 80 % ceny sprzedaży mieszkania.

4. W przypadku zbiegu uprawnień do bonifikat, o których mowa w ust. 1, 2, 3 – nabywcy przysługuje prawo do bonifikaty na warunkach korzystniejszych

§ 18

W przypadku zbycia lokalu mieszkalnego lub zmiany jego przeznaczenia przed upływem 5 lat licząc od dnia zawarcia umowy notarialnej, bonifikata o której mowa w § 17 podlega zwrotowi wraz z waloryzacją w terminie 14 dni od daty zaistnienia powyższego zdarzenia - na żądanie właściwego organu województwa.

Z uwagi na brak środków finansowych - Urząd Marszałkowski zlecił w roku 2005 wycenę 19 lokali mieszkalnych, następne 21 lokali przesunięto na rok bieżący.

Według wstępnych informacji, uzyskanych od pracownika Urzędu Marszałkowskiego - wyceny lokali mieszkalnych zlokalizowanych w budynkach nr 23, 36, 38 zlecone zostaną rzeczoznawcy do realizacji w miesiącu kwietniu, natomiast sprzedaż lokali przewidziana jest jesienią bieżącego roku

E. Borkowska

SERWIS INFORMACYJNY

W pierwszej dekadzie lutego zakończona została praca nad nową instrukcją bezpieczeństwa pożarowego dla naszego szpitala. Została pozytywnie zaopiniowana przez Powiatową Straż Pożarną, zatwierdzona przez dyrektora szpitala w dniu 16 lutego, weszła w życie „Zarządzeniem nr 9/2006". Ze względu na bardzo dużą ilość kopii, do placówek i oddziałów powinna trafić w pierwszych dniach marca.

W drugim półroczu 2005 roku rozpoczęto modernizację oddziałów 16a i 20. Na ten cel szpital otrzymał z Urzędu Marszałkowskiego dotację w wysokości 229 570 tys. złotych. Odbiór techniczny oddziału 16a przewidziany jest na 28 lutego, natomiast oddziału 20 na koniec kwietnia.

W roku 2005 przeprowadzono modernizację sieci cieplnej budynku administracji, polegającej na oddzieleniu części administracyjnej od części mieszkalnej. Spowodowało to oszczędności związane z możliwością wyłączania części administracyjnej popołudniami oraz w soboty i niedziele.

Szpital otrzymał informację, że w 2006 roku Urząd Marszałkowski przekaże dotacje na remonty w wysokości 222 tys. złotych. W związku z tym, Szpital przygotowuje dokumentację na częściowe remonty następujących oddziałów: nr 10, 18, 9b, 12, 5, 17b, 14, 1, 11, oraz fizykoterapię.

„Nowe kwalifikacje szansą na zatrudnienie w przyszłości" pod takim tytułem Europejski Fundusz Społeczny zaprasza do udziału w różnego rodzaju kursach. Szczegółowych informacji można zasięgnąć u naczelnej pielęgniarki p. mgr M. Rutkowskiej.

Ruch Chorych informuje, że w miesiącu styczniu 2006 szpital wykonał 17.328 osobodni. Przyjęto do szpitala 714 osób, wypisano 251. Na dzień 31.01.2006 stan chorych wynosił 581 pacjentów.

Z posiedzenia Rady Społecznej . . .

9 lutego w czwartek w sali konferencyjnej odbyło się pierwsze posiedzenie Rady Społecznej Szpitala w 2006 r.

W posiedzeniu udział wzięli: Przewodniczący Rady- Jan Szachowicz, Wiceprzewodniczący – Grzegorz Rydzanicz oraz jeden z Członków – Jacek Jeremicz.





Do udziału w naradzie zaproszona została Dyrekcja Szpitala, Główna Księgowa, Kierownik Działu Nieruchomości, a także przedstawiciele wszystkich organizacji związkowych działających przy tut. Szpitalu oraz przedstawicielka Izby Pielęgniarek i Położnych.

Z inicjatywy Wiceprzewodniczącego Rydzanicza gościem specjalnym posiedzenia był Burmistrz Międzyrzecza- Pan Tadeusz Dubicki.

Posiedzenie otworzył Przewodniczący – Jan Szachowicz. Powitał zgromadzonych oraz przedstawił zaplanowany porządek obrad, który obejmował:

1. Nawiązanie współpracy pomiędzy Gminą Międzyrzecz a Samodzielnym Publicznym Szpitalem dla Nerwowo i Psychicznie Chorych w Międzyrzeczu. Wystąpienie Burmistrza Tadeusza Dubickiego.

2. Dyskusję

3. Informację o stanie realizacji programu restrukturyzacji oraz wypłacie zaległych zobowiązań wobec pracowników

4. Wykonanie planu finansowego za 2005 r.

5. Projekt planu dochodów i kosztów na 2006 r.

6. Sprawy organizacyjne.

Zgodnie z przyjętym porządkiem głos zabrał Burmistrz- Tadeusz Dubicki.

Podziękował za zaproszenie oraz wyraził nadzieję, że to spotkanie będzie początkiem wielu wspólnych działań władz gminy oraz dyrekcji szpitala na rzecz Obrzyc i ich mieszkańców.

W swoim wystąpieniu Burmistrz omówił inwestycje, które zostały wykonane na terenie Gminy Międzyrzecz w minionym roku oraz plany na rok bieżący.

Dla mieszkańców Obrzyc ważną wydaje się informacja o pojawieniu się nowej drogi osiedlowej biegnącej od bloków obrzyckich poprzez osiedle domków (tuż za blokami) aż do głównej drogi asfaltowej przy ulicy Poznańskiej (analogicznie do ulicy Kiszmanowicza).

Ponadto w marcu Gmina wystawi do przetargu siedzibę byłej kotłowni obrzyckiej, z nadzieją na pozyskanie inwestora, który utworzy nowe miejsca pracy.

Spore fundusze z tegorocznego budżetu Gminy otrzyma miejscowa szkoła podstawowa i przedszkole.

Pan Burmistrz ujawnił także, iż trwają rozmowy władz gminnych z dyrekcją Szpitala na temat możliwości zbycia przez Szpital na rzecz gminy, udziałów w Międzyrzeckim Przedsiębiorstwie Wodociągów i Kanalizacji, gdzie gmina jest głównym udziałowcem.

Szpital posiada udziały o wartości 766.000,- zł. (słownie: siedemsetsześćdziesiątsześćtysięcyzłotych), zatem w obecnie bardzo trudnej sytuacji finansowej, jest to suma niebagatelna dla budżetu Szpitala.

Dyrekcja zaproponowała, by transakcję tę rozłożyć na okres 2 lat, co spotkało się z aprobatą ze strony Burmistrza.

Burmistrz obiecał także, wzorem roku ubiegłego, umorzenie Szpitalowi podatku od nieruchomości za rok 2006.

Ponadto możemy spodziewać się, najprawdopodobniej w tym roku, pomocy w naprawie dróg szpitalnych.



Na koniec swego wystąpienia Pan Burmistrz ponownie podziękował za zaproszenie oraz wyraził nadzieję, iż to spotkanie da podwaliny pod długofalową, owocną współpracę Gminy z największym pracodawcą na ziemi międzyrzeckiej, czyli Szpitalem.

Dyrektor podziękował Burmistrzowi za umorzenie podatku w roku 2005 oraz obiecaną dalszą pomoc Szpitalowi.

Realizując kolejne punkty porządku obrad Dyrektor omówił proces restrukturyzacji Szpitala, natomiast Główna Księgowa wykonanie planu finansowego za rok miniony oraz projekt planu na rok bieżący.

Szczegółowe informacje w tym zakresie znajdziecie Państwo w rozmowie Łukasza Paczkowskiego z Główną Księgową.

Ewa Nowak

Powspominajmy... II

Zachęcony przez Redakcję do wspomnień, chcę Obrzyczanom i osobom zainteresowanym ujawnić pewien fakt z przeszłości. Otóż bodaj w 1973 roku powstała propozycja nazwania ulic w naszym Szpitalu. Pomysł sam się zrodził wobec faktu, iż mimo tak zgrabnego planu szpitala wielu osobom „z zewnątrz" trudno było wytłumaczyć lokalizacje poszczególnych obiektów, gubili się, poza tym w szpitalu działy się rzeczy ważne, ale i typowe tylko dla tego miejsca, do których należało się ustosunkować, a do tego autorom nie brakowało zamiłowania do porządku i poczucia fantazji, z czego wynikało, że ulice być muszą! Grupa inicjatywna, do której należeli państwo Vitalowie, mgr Sawczyn, dr Stanisław Kostrzewski moja żona Jadwiga i niżej podpisany,w ciągu bodaj dwu wieczorów, stymulując delikatnie lotność umysłów winem z suszonego(!) głogu, przypisała poszczególnym uliczkom nazwy. Po narysowaniu przeze mnie (przez kalkę!) około 30 egzemplarzy, plan został przedstawiony ówczesnemu dyrektorowi, dr. Szwedkowiczowi oraz kolegom z grona lekarskiego z okazji dnia 1 kwietnia, czyli Prima – Aprilis. Czy żal, że nazwy nie weszły w życie – oceńcie Państwo sami.

Nazwy mają swój „klucz" wiążący się z różnymi osobami i wydarzeniami, które zaistniały w przeszłości, stąd wymagają wyjaśnienia dla współczesnych, a dla starszych będą miłym wspomnieniem. A więc do roboty!

Place:

- **Faryzeuszy i Celników** – to przed budynkiem administracji. Zawsze był podział na „tych z administracji" i personel biały, z pewnymi pretensjami, a do tego szpital był wówczas obiektem naprawdę zamkniętym i wyjście do miasta możliwe było tylko przez bramę, na którą dobry widok przez okno mieli (i mają) pracownicy działu kadr (na pewno celnicy, a czy faryzeusze to - trzeba było samemu osądzić).
- **Plac Spóźnionych Przechodniów** – z tyłu administracji – od tej strony (tylko nie zawsze o czasie) wchodziło się do administracji podpisywać listę obecności.
- **Plac Katedralny** – przed kościołem, nie wymaga tłumaczenia, choć niektórzy spośród nas wspominają jeszcze księdza Rysia (to nazwisko nie imię!)
- **Plac Teatralny** – z trzech powodów: w nowo organizowanym Klubie Chorych kwitło już życie terapeutyczne, na poddaszu miewała próby orkiestra szpitalna, a poza tym w klubie przejściowo pracowali w tym czasie urzędnicy NIK kontrolujący szpital, i to był dopiero teatr(!), o czym będzie dalej.

A teraz kolej na ulice i komentarz do nazw, w większości bardzo już historyczny. Zaczniemy od strony lewej, w przeszłości zwanej żeńską, bo wówczas po tej stronie zdecydowanie przeważały oddziały kobiece. Osobny też był klucz do drzwi tych oddziałów.

Ulice na osi długiej szpitala:

- **Gnojna** – ponieważ wzdłuż tej ulicy (do dzisiaj) znajdują się ogródki działkowe. Na nich wówczas bywały chlewiki z królikami, kurami, nutriami, niekiedy również ze świnkami, a poza tym w nawożeniu tych ogródków preferowano nawóz organiczny czyli gnój.
- **Donosicieli (posiłków)** - tędy do urzędników NIK-u pracujących w Klubie(IV),wieczorami zdążali donosiciele „na szpital" i dyrektora. Dla bezpieczeństwa dodaliśmy informację „posiłków", ponieważ istotnie głównie tą ulicą chodziły grupy chorych (ubranych w białe kurtki) z wózkami i wiaderkami posiłków odebranych z kuchni dla oddziałów.
- **Importowa** – tu był koniec bocznicy kolejowej, tutaj rozładowywano wagony z węglem brunatnym i koksem, który leżał w pobliżu (hałdy jak na Śląsku), oraz tu też przychodziły transporty mąki dla piekarni szpitalnej.
- **Eksportowa** - przedłużenie Importowej –tak ją nazwaliśmy, bo wieczorami, co bardziej zapobiegliwi mieszkańcy „podbierali" wiaderkami opał z hałd węgla na swoje potrzeby.
- **Bulwar Zachodzącego Słońca** – nazwa związana poniekąd z sytuacją ówczesnego dyrektora, dr. Szwedkowicza wobec trwającej wtedy kontroli NIK, jako przejaw sympatii, ale i obawy wobec obrzyckich plotek i złośliwych sugestii ludzi jemu niechętnych, oczekujących jakie będą rezultaty tej kontroli: A może dymisja?
- **Półwiejska** – geneza tej nazwy jest prosta – prowadziła, gdy była czynna i otwarta brama u jej wylotu (z portiernią), do wioski pielęgniarskiej i nad baseny. Kto je pamięta? A poza tym po jej prawej stronie pojedyńcze domki, zadbane ogródki, kwiatki, georginie, malwy, sielsko-anielsko... Przeciwieństwo Gnojnej. Jeszcze nie wiejska, no może tak „na pół".

I tak już zostało.

Teraz „odkluczymy" (to słowo występuje tylko w gwarze poznańskiej) ulice poprzeczne, zaczynając od północy, czyli od góry planu:

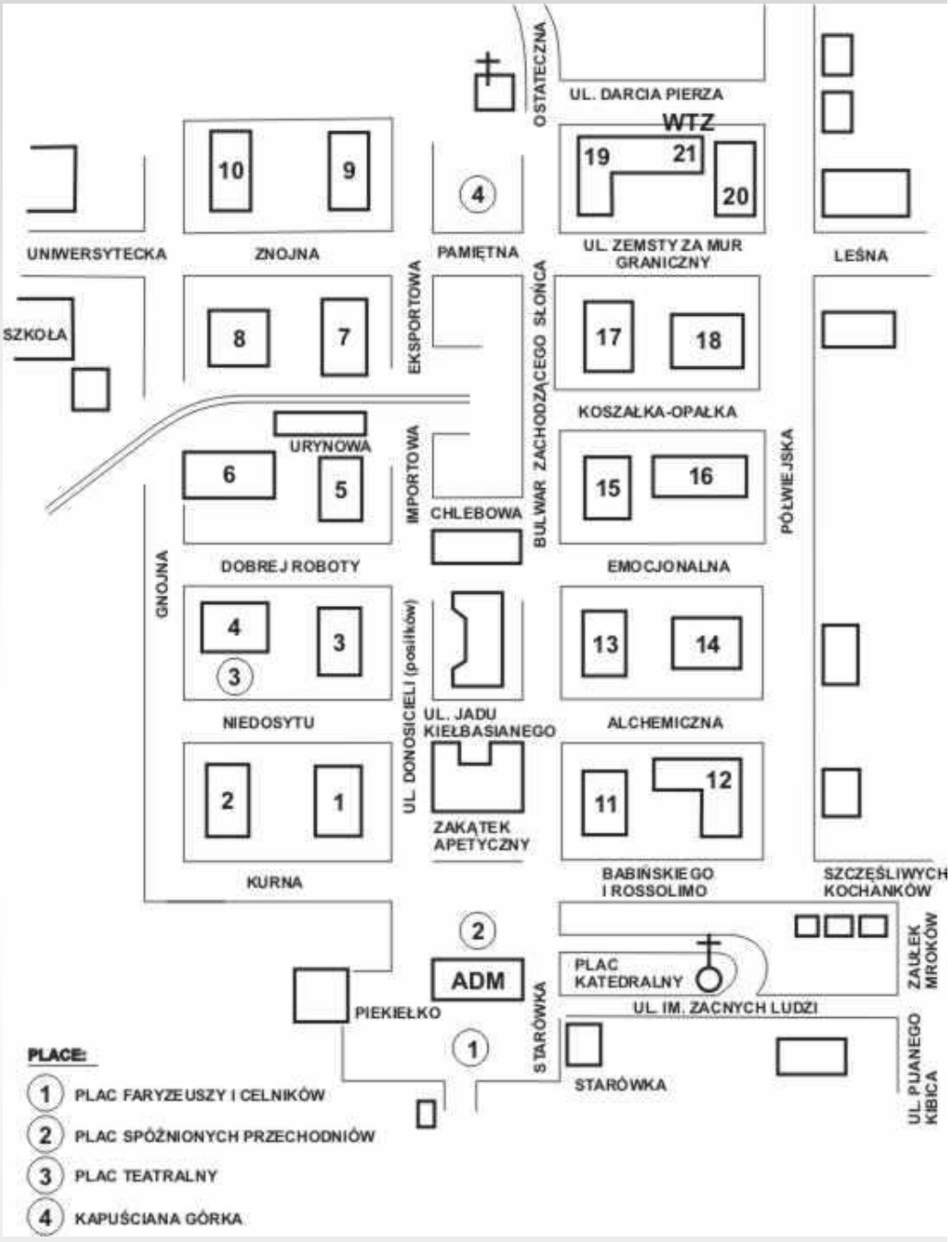
- **Darcia Pierza** – ponieważ w budynku łączącym się z XIX c były warsztaty terapii zajęciowej, gdzie pacjenci mężczyźni (przede wszystkim z oddz. 13 i 15) napychali trawą morską i szyli materace (niejedno dziecko pracownicze się na takim materacyku wychowało), a grupa kobieca głównie rekrutująca się z oddz. III darła pierze na poduszki.
- **Uniwersytecka** – bo przy tej uliczce była (i jest) szkoła podstawowa oraz funkcjonowało Liceum Medyczne, którego kilka absolwentek jeszcze pracuje (niektóre uczyłem!)
- **Znojna** – ponieważ przebiegała przy oddz. X, którego szef, dr Kostrzewski słynął z pracowitości.
- **Pamiętna** - naprzeciwko pomnika pomordowanych przez hitlerowców pacjentów
- **Zemsty o Mur Graniczny** – krótko przed nazwaniem ulic został zburzony wysoki mur oddzielający od świata ogródek oddziału XIX, w którym leczono chorych niespokojnych i agresywnych, także podsądnych. Ordynator, dr Danielak był przeciwny likwidacji tego muru. Dyrektor Szwedkowicz wykorzystując czas nieobecności ordynatora w okresie jego urlopu polecił mur zburzyć. Nie było jak w „Zemście" Fredry, ale trochę „iskrzyło".
- **Leśna** – nie wymaga tłumaczenia, prowadziła do dużego domu mieszkalnego dla pracowników. Był on wówczas dwupiętrowy, posiadał drewniane balkony, nie było tam żadnych pięcioraczków tylko las a za płotem, jesienią— rydze!
- **Urynowa** – prowadząca do niedużego, obecnie niemal zapomnianego budynku, w którym wówczas mieściło się laboratorium, a badano tam nie tylko mocz i krew. W przyziemiu była hydroterapia.
- **Koszałka** –**Opałka** – to wymyślona na końcu nazwa. Może zabrakło nam koncepcji, może wina było mało, ale nie było tu nic charakterystycznego, poza naszymi pacjentami, którzy sami jak krasnoludki, mówili nam „koszałki-opałki". To zdanie proszę traktować z szacunkiem i sympatią dla ludzi chorych psychicznie!
- **Dobrej Roboty** – z tejże sympatii – z tej strony było wejście do Klubu Chorych, był on naszą chlubą, po prostu dobry pomysł i dobrze zrealizowany. Zresztą dobrze służy do dziś.
- **Chliebowa** (tak!)- to już prawdziwa historia – nasza piekarnia piekła sporą ilość chleba (pracowali tam również pacjenci), który codziennie odbierał samochód jednostki wojskowej Armii Czerwonej z Kęszycy. Odbierali codziennie całe auto! Nie wiem czy i ile płacili, ale niewątpliwie nasz szpital miał w ramach RWPG i Układu Warszawskiego znaczenie strategiczne! Dlatego nie Chlebowa, tylko Chliebowa!
- **Wąskie Gardło** – ulica przed pralnią - często stało tu po kilkanaście, tak że trudno było przejść, wózków oddziałowych z towarzyszącym im personelem i pacjentami, odbierającymi wypraną pościel lub z pościelą do prania.
- **Emocjonalna** – z powodu dr. Chudzińskiego który szefował wówczas bodaj na XVI-tce. Był postacią wielce charakterystyczną, lubianą przez wszystkich. W tym okresie Jurek w wyjątkowy, szczególny i typowy tylko dla niego sposób, mówił: „w sensie emocjonalllll"
- **Niedosytu** – dlatego, bo tutaj szli w towarzystwie personelu chorzy z termosami z kuchni, by zaspokoić niedosyt, czyli potrze-

bę spożycia posiłku w oddziałach, a poza tym na IV-ce urzędowali kontrolerzy z NIK-u, którzy cierpieli na niedosyt informacji o szpitalu.

- **Jadu Kiełbasianego** – taka drobna „złośliwostka" wobec kuchni, z której nigdy nie wyszło mimo znacznej ilości przygotowywanych posiłków dla chorych i pracowników, żadne zatrucie pokarmowe. Tutaj też w czasie wydawania posiłków do kotłów i garów na wózkach oddziałowych nieźle się kotłowało i niekiedy dochodziło do scysji o kolejność odbierania jedzenia. Były też koty i przelatywały gołębie.
- **Alchemiczna** – od dawien dawna (czyli od początku szpitala) był tu Rengien (czyli pracownia Rentgenowska), co dla wielu pachniało chemią, ale w przyziemiu, tu gdzie obecnie jest Fizykoterapia była Apteka szpitalna, a to już z pewnością Al-chemia!
- **Zakątek Apetyczny** – między kuchnią a wieżą ciśnień. Nazwa bardzo przewrotna bo właśnie od tej strony wychodziły najbardziej „aromatyczne" wyziewy z kuchni szpitala. Czasami wylewało się dostarczane konwiami mleko, kapusta i inne takie... Sanepid może miał zastrzeżenia, ale nie było powodu do wstrzymania działalności.
- **Kurna** – w narożniku tej ulicy było sporo kurników z prawdziwymi kurami i kogutami, które donośnie piały o oznaczonych porach dnia. Zdaje się, że były tam, przez sąsiedztwo z Gnojną, także świnki. Niektórzy, nawet szacowni pracownicy (też z administracji), w czasie pracy(!) do kurwy chodzili – tak się mówiło!
- **Babińskiego i Rossolimo** – to ulica przy której wówczas był oddział neurologii (XI), a nazwa wzięła się od dwu ważnych odruchów neurologicznych opisanych przez uczonych o tych nazwiskach. Nadal neurologia jest przy tej uliczce, ale „tyłem".
- **Szczęśliwych Kochanków** – przy tej ulicy mieszkali od lat zasiedziali nobliwi, szanowani pracownicy, głównie lekarze, w tym osoby które można było określić, że są właśnie szczęśliwymi kochankami. Nazwiska chowam w życzliwej pamięci.
- **ul. Imienia Zacnych Rodzin** – w budynku przy tej ulicy mieszkały osoby i rodziny, które wielce się zasłużyły dla powstania i funkcjonowania szpitala, były jego ostoją, p.p. Wieczorkowie począwszy od p. Józefa, Dąbrowscy, Siemieniukowie, Szczuccy... Bardzo tam było spokojnie, wszystko ułożone. Niektórzy przechodzili tu (nawet w ciągu dnia) na palcach!
- **Zaułek Mroków** – zawsze ciemny, bez latarni o zmroku panie same tam nie chodziły ponieważ obok był las. Dobre miejsce dla tajemnych spotkań.
- **ul. Pijanego Kibica** – prowadząca na boisko. Aczkolwiek do najbliższego sklepu z alkoholem było daleko (w mieście), a w sklepie na wiosce sprzedawano słabe piwo, zdarzało się, że po meczach na boisku kibice wracali w stanie „wskazującym na spożycie".
- **ul. Ostateczna** - wiodła obok kaplicy i prosektorium na jesz-

cze wówczas czynny cmentarz szpitalny.

Pozostały jeszcze dwa obiekty: **Piekiełko** – budynek obecnie mieszkalny, wówczas znajdowało się tam przedszkole i żłobek, wokół był starannie utrzymany teren z piaskownicami, huśtawkami, altanami. Jak ta dzieciarnia się darła, to nazwa ulicy stawała się właściwa. Królowała tam „Pani Derektor" Pielesiak. Drugi obiekt to **Starówka** – willa w której tradycyjnie mieszkał dyrektor szpitala, na parterze. I słusznie – budynek bardzo reprezentacyjny, budzący szacunek, a dyrektor to potocznie „stary" - stąd Starówka.



Myślę, że wystarczy tych wspomnień. Zawsze przy takiej okazji stajemy przed pytaniem: czy wymieniać nazwiska i czyje? Według jakiej zasady? Czym się kierować? Przede wszystkim dbać by nie obrazić! Proszę Czytelników by niedociągnięcia przypisać niedoskonałości mojej pamięci i życzliwości. Dziękuję za uwagę. Przyznaję, że podczas pisania tego tekstu parę razy się wzruszyłem.

z pomocą małżonki Jadwigi
wspominał Ryszard Krawiec

Załączamy reprint planu szpitala z tamtego czasu.



Dr Ryszard Rosenberg

Tłumaczenie: Joachim Boche

„PRZEŻYCIA W ZAKŁADZIE MIĘDZYRZECZ - OBRZYCE POD ROSYJSKĄ OKUPACJĄ” **CZĘŚĆ 4**

Nasze stosunki z Rosjanami były zupełnie poprawne. Z nielicznymi wyjątkami pomagali nam zawsze i zachowywali się grzecznie. Szczególnie pułkownik Goldowski troszczył się o nas po ojcowsku. Goldowski zasiedlił swoją kwaterę w Obrzycach gdzie urządziłem mu mieszkanie. Wyruszał z niego w podróże służbowe. Pewnego razu powrócił z takiego wyjazdu i zanim poszedł do swoich kolegów odszukał mnie i od razu zapytał: „Jak się panu powodzi? Co robią pańscy chorzy? Mają dość chleba?” Chociaż dostarczano nam chleb i od czasu do czasu udawało nam się schwytać konia lub krowę na mięso, wyżywienie w zakładzie było bardzo złe. Brakowało tłuszczu i witamin. W ostatnich miesiącach z powodu niedożywienia zmarło jeszcze więcej niż 100 chorych. Dla lepszego zabezpieczenia apteki przeniosłem ją z budynku administracyjnego do budynku 20, jej zaopatrzenie w leki nie wystarczało jednak dla wszystkich przypadków chorobowych.

W sytuacji gdy nasze stosunki z Rosjanami układały się mniej więcej poprawnie, zdarzały się niekiedy problemy związane z naszym własnym otoczeniem. Przede wszystkim trudności stwarzały dwie osoby, które ciągle rzucały mi kłody pod nogi. Był to Hopner i pani Mohring. Hopner, który był internowany z powodu swojej wcześniejszej działalności komunistycznej sądził, że z powodu jego przynależności partyjnej tylko on był właściwym człowiekiem do objęcia stanowiska dyrektora. Pani Mohring, urodzona intrygantka, stwarzała wszelkiego rodzaju trudności tak dalece, że zmuszony byłem ją w końcu zamknąć. Pewnego dnia zostałem doprowadzony przez rosyjskiego żołnierza do ich budynku służbowego, gdzie za stołem siedział nieznany mi oficer rosyjskiej policji, który rozpoczął niespodziewanie surowe przesłuchanie. Zarzucono mi, iż zabrałem chorym ich prywatne mienie. Śledztwo ukazało jednak zupełnie inny obraz rzeczywistości: wielu spośród pacjentów przywłaszczyło sobie z domów byłego personelu odzież, naczynia i inne przedmioty, które przechowywali w swoich łóżkach. Sale sypialne szczególnie w oddziale kobiecym, przypominały obozowiska cygańskie.

Poleciłem zabrać kobietom wszystkie przedmioty, które z pewnością wcześniej do nich nie należały i kazałem to złożyć na regałach na strychu budynku kuchni. Tym zarządzeniem osiągnąłem podwójny cel: po pierwsze - sale sypialne były znowu czyste i porządne oraz nie stanowiły magazynu odzieżowego, po drugie – utworzyłem zapas odzieży, który zamierzałem rozdać wówczas, gdy zakład zostanie zlikwidowany i wszyscy będą wracać do swoich domów. Kiedy przy pomocy tłumacza wyjaśniłem to wszystko prowadzącemu śledztwo oficerowi, podzielił on moje stanowisko i rozstaliśmy się w zgodzie. Inne denerwujące zdarzenie miało miejsce kilka tygodni wcześniej. Z dachu kasyna, zamieszkałego przez rosyjskich oficerów i personel lazaretu padł wieczorem strzał, który zranił śmiertelnie jednego z oficerów. Podobno z tego dachu nadawane były też sygnały świetlne. Zawołano mnie natychmiast do pułkownika Goldowskiego, który omawiał ze mną to groźne zdarzenie. Przypuszczano, że chodzi o niemieckiego szpiega i początkowo podejrzenie padło także na moich ludzi. Było jednak niemożliwe, aby któryś z moich ludzi wchodził w rachubę jako zabójca, bo byliśmy wszyscy bardzo wdzięczni Rosjanom za to, że wyzwolili nas z piekła, którym były Obrzyce. Następnego dnia kazałem przeszukać bardzo dokładnie całe kasyno, łącznie z kominem. Nie znaleziono niczego. Prawdy nie ustalono.

W końcu maja pod mój dom podjechał motocykl. Przyjechał nim cywil, który przedstawił się jako doktor Bielawski. Był to naczelny lekarz wszystkich polskich zakładów, który teraz przejął zakład dla Polski. Po tym, jak zrobiliśmy obchód wszystkich budynków, który ze wszech miar go zadowolił, po tym, jak zobaczył w jaki sposób troszczyliśmy się o nasz zakład, prosił mnie abym pozostał dalej na swoim stanowisku jako dyrektor zakładu. Gdybym chciał lojalnie współpracować mógłbym u Polaków pozostać, nie stwarzano by mi żadnych problemów. Przede wszystkim zamierzał postarać się o przysłanie mi do pomocy polskiego urzędnika. Ponieważ podejrzewałem, że po krótszym lub dłuższym czasie, Polacy zechcą mnie w sposób dla mnie nieprzyjemny odsunąć na bok, postanowiłem nie dopuścić do tego i odejść wcześniej dobrowolnie. Jakiś czas po pobycie doktora Bielawskiego przybył do Obrzyc polski starszy pielęgniarz. Był to pan Józef Wieczorek, który dobrze mówił po niemiecku. Wprowadzałem go do końca czerwca 1945 roku. Swego czasu wyraził on chęć przekazania mnie polskiej milicji, ponieważ podarowałem panu pułkownikowi Goldowskiemu i majorowi Gorumowi po maszynie do pisania. Polak stwierdził, że maszyny stanowiły polską własność, a ja nie miałem prawa nimi rozporządzać.

1 lipca 1945 roku nadarzyła mi się okazja, aby wyjechać z Obrzyc rosyjskim samochodem wojskowym aż do Berlina. Byłem tym niezwykle uradowany, mogłem bowiem zabrać ze sobą moje dwie walizki i dowieźć je bezpiecznie do Niemiec. Polacy nie odważą się zatrzymać rosyjskiego samochodu. Jechałbym inaczej, z pewnością ukradliby mój bagaż. Wyjazd planowany był pierwotnie na 2 lipca. Przyspieszenie o jeden dzień zmusiło mnie do działania na łeb na szyję, tak że zdążyłem pożegnać się tylko z Brodtkem. Po dziewięciodniowej podróży dotarłem wreszcie do Kilonii, gdzie zastałem w naszym domu, szczęśliwym trafem uratowanym od bomb, moich rodziców i moją siostrę w dobrym zdrowiu.

Koniec

Kończąc prezentację wspomnień R. Rosenberga pragnę przytoczyć Państwu jeszcze kilka zdań na temat tego dokumentu i jego autora jakie we wprowadzeniu do wymienionej na wstępie publikacji napisał jego odkrywca Herbert Henck.

Cytuję: „Reprodukowany poniżej dokument naświetla zdarzenia, które miały miejsce w odległym około 150

„PRZEŻYCIA W ZAKŁADZIE MIĘDZYRZECZ - OBRZYCE POD ROSYJSKĄ OKUPACJĄ" **CZĘŚĆ 4**

km (**od Berlina – przypisek mój),** dziś leżącym w Polsce pomorskim Zakładzie dla Chorych w Międzyrzeczu – Obrzycach w roku 1945. Zaczyna się w końcu stycznia w momencie wkroczenia Armii Czerwonej i kończy pięć miesięcy później powrotem opowiadającego do jego rodzinnego miasta Kilonii. Jest to dokument, który powstał jeszcze w 1945 roku, jak żaden z dotychczas znanych określający rzeczywistość tamtego okresu – chaos, gwałt, strach, zmartwienia i biedę, ale również „odbudowę" oraz możliwość poważnego porozumienia i współpracy między pokonanymi i zwycięzcami. Autor Richard Rosenberg (1911 – 1976), doktoryzowany lekarz dentysta należał do internowanych, a przez rosyjską komendanturę został mianowany tymczasowo na stanowisko dyrektora zakładu, aby w sytuacji nieobecności personelu i warunkach zajęcia przez wojsko zaprowadzić chociażby prowizoryczny ład dla pozostałych...

Wyselekcjonowane w niemieckich zakładach leczniczych i opiekuńczych osoby niepełnowartościowe, do których należeli również niepodporządkowujący się społecznym, moralnym i politycznym zasadom reżimu, osiągały Obrzyce... i na zlecenie lekarzy w ciągu najbliższych tygodni byli zabijani... Również Rosenberg, w pełni psychicznie zdrowy, należał do tych, którzy podlegali eutanazji w Obrzycach. Przeżył dzięki swojej przydatności, kazał sobie bowiem przysłać z domu swoje narzędzia dentystyczne i bezpłatnie świadczył usługi personelowi zakładu."

Od siebie dodam, że choć nie daję autorowi wiary w 100% (niezgodność pewnych szczegółów) jest to jednak dokument, który pozwolił mi w bardzo dużym stopniu uzupełnić wiedzę na temat tamtego okresu w historii szpitala.

Joachim Boche

ROZWIĄZANIE KONKURSU Z OKAZJI „ROCZKU"

Przypominam, że należało przyporządkować do poszczególnych numerów gazety wyrazów haseł.

NR 1/1 – TRAFIONY (na pierwszej stronie redakcja się zastanawia czy pomysł na gazetę jest trafiony)
NR 2/2 – PRZODUJĄCY (ruch zegara do przodu)
NR 3/3 – DĘTY (zdjęcie orkiestry dętej szpitala maszerującej w pochodzie pierwszomajowym)
NR 4/4 – DROGOWY (ostatnia strona – rysunki J. Grochockiego przypominające o zasadach ruchu drogowego obowiązujące na terenie Obrzyc)
NR 5/5 – DUETOWY (lipiec – sierpień podwójny numer gazety)
NR 6/6 – SYMBOLICZNY (na zdjęciu komin – symbol Obrzyc)
NR 7/7 – PSYCHICZNY (na pierwszej stronie życzenia z okazji Światowego Dnia Zdrowia Psychicznego)
NR 8/8 – POLITYCZNY (na ostatniej stronie rysunki J. Grochockiego z okazji wyborów)
NR 9/9 – ZIMOWY (zdjęcie kościoła obrzyckiego w zimowej szacie)
NR 1/10 – POŁUDNIOWY (zdjęcie zegara z godziną 12^{00} – symbolizującą Nowy Rok, ale wykonane ze względów widoczności w południe)

Niestety nie było prawidłowego rozwiązania. Nagroda przechodzi na następny konkurs.

Z HISTORYCZNEJ KLISZY





AKCJA ROWER

Kolejnym rowerem przekazanym w ramach naszej akcji jest ***Rower Błażeja*** Kaduka. Pięknie dziękujemy za jednoślad w, co warte podkreślenia, świetnym stanie.

Serdecznie dziękujemy i jeszcze raz zachęcamy do przekazywania rowerów, także tych w nieco gorszym stanie technicznym, do Działu Rehabilitacji.

Kontakt Klub Chorych tel.:095 7428 750

Ogłoszenia

Tanie komputery z monitorem LCD 17" - już od 2.475,- tel.: 510 126 324

Sprzedam FIAT 126p
rok produkcji: 1987
ważne badania techniczne
cena: 400,-
tel.: 095 741 22 62





Oddział opiekuńczo – leczniczy nr 13 powstał w 1998 roku przy Samodzielnym Publicznym Szpitalu dla Nerwowo i Psychicznie Chorych w Międzyrzeczu. Nie był to oczywiście prawdziwy początek oddziału. Niesłychanie jednak trudno opisać w kilku akapitach całą historię tego miejsca, skupię się więc na faktach, być może nie wszystkim znanych.



Swego czasu, przed laty oddział ten nazywano oddziałem roboczym, gdyż większość chorych wychodziła do pracy w ramach terapii zajęciowej lub do komórek pomocniczych na terenie szpitala. Zatrudnieni byli na przykład przy rozładunku węgla (który w tym czasie dowożono do kotłowni) przy rozładunku mąki (do piekarni) w warsztatach: ślusarskim, stolarskim, malarskim, szewskim, szwalni, introligatorni, pralni, kuchni itd.

Liczba chorych przebywających na oddziale wynosiła 80 – 90 chorych, choć zdarzało się, że przekraczała liczbę 100 osób. Był to jeden z tych oddziałów, w których przebywała największa liczba osób.

Ponad 20 chorych przebywało poza szpitalem w tzw. opiece rodzinnej u gospodarzy na terenie obecnego woj. Lubuskiego i Wielkopolskiego

Z czasem liczba chorych zmniejszała się, jak również, ze względu na wiek mniejsza była ilość chorych wychodzących do pracy.

Po roku 1998 rozpoczęto przygotowania do modernizacji oddziału. Jedynym celem było dokonanie takich zmian, by warunki bytowe dla naszych podopiecznych były w miarę możliwości jak najlepsze. Pamiętajmy, że dla wielu naszych pacjentów jest to drugi i większości przypadków ostatni dom.

Sporo kontrowersji wzbudziło postawienie ogrodzenia wokół oddziału. Przez wielu było to odebrane jako powrót do starych czasów, mniej humanitarnego traktowania podopiecznych. A chodziło po prostu o to, by jak największa liczba chorych mogła, szczególnie w miesiącach letnich, spędzać czas w przytulnym przyoddziałowym ogrodzie. W sytuacji, gdy liczba personelu była coraz to niższa, właśnie to ogrodzenie gwarantowało nam możliwość spędzania czasu na świeżym powietrzu z praktycznie wszystkimi naszymi podopiecznymi.

Okres remontów, to czas wyjątkowo trudnej pracy, ale dzięki zrozumieniu personelu, zwiększonej odpowiedzialności, udało się nam zmienić wewnątrz oddziału wszystko co zaplanowaliśmy. Zmodernizowano całe zaplecze sanitarne, wydzielono pomieszczenia dla palących, jest świetlica ze sprzętem RTV, zaplecze kuchenne, jadalne oraz całe zaplecze medyczne – wszystko wyremontowane, co wpływa niewątpliwie na samopoczucie, tak chorych, jak i osób tu pracujących.

Obecnie w oddziale przebywa 40 podopiecznych. Kilkunastu z nich posiada tzw. wolne wyjście, wolny czas spędzają na zajęciach w Klubie Chorych, sali gimnastycznej, PTZ, biorą udział we wszystkich imprezach przez szpital organizowanych. Część pozostaje jednak stale wewnątrz oddziału, pod całkowitą opieką personelu.



Wspaniała ordynator Anna Wieczorek to pierwsza z grupy lekarzy, którzy przez lata opiekowali się oddziałem. Następnie były to: Ewa Szwedkowicz, Jerzy Karpiński, Alicja Paczkowska, Mirosław Bakuła i obecnie, konsultant Jerzy Kostka. Oddziałowymi byli Stanisław Jankowiak, Franciszek Walkowiak, Regina Majkut i obecnie Marzena Kuźnar.

Dziś pielęgniarkami na „13" są:

Henryka Brodnicka, Anna Janeczek, Monika Mazura, Elżbieta Saniuk, Joanna Sierociuk i Krystyna Wiśniewska

Grupę sanitariuszy tworzą: Ewa Gawryłkowicz, Wanda Kubica i Zbigniew Otto

Jako salowe pracują: Maria Cyran i Małgorzata Kłos i Teresa Piątyszek.

Instruktorem Terapii Zajęciowej jest Anna Skała

R. Majkut

Rozmowa z Alicją Gulewicz - lek. med.

-Pytałaś mnie o zajęcia z biblioterapii?
-Tak.
-?
-Zastanawiałam się, czy jest tu, w szpitalu, miejsce w którym pacjenci prezentują swoje prace. Te malarskie, poetyckie. Jest tu jakieś muzeum, prawda?
-Nie, nie. To nie jest muzeum a izba pamięci. Jest to miejsce poświęcone pamięci ofiar tzw. eutanazji, a w rzeczywistości masowego mordu w okresie drugiej wojny światowej.
-W każdym razie zetknęłam się na zajęciach z psychiatrii w Gnieźnie z miejscem, czymś właśnie w rodzaju muzeum, gdzie było sporo prac pacjentów Dziekanki



-Ale co konkretnie fascynuje cię w twórczości pacjentów? Odmienność postrzegania? Ta, nieobca jest wielu z artystów o których nic nie wiadomo by byli chorzy. Sam akt twórczy zawiera elementy katharsis nie tylko dla pacjentów…
-Ale ja właśnie traktuję sztukę tworzoną w czasie trwania rzutu chorobowego jak przestrzeń gdzie można wyładować, wyrzucić to wszystko co zagrażające, niebezpieczne dla pacjenta. Jednocześnie pozwala ono na zrozumienie uczuć, przeżyć pacjenta. Obraz, muzyka to uniwersalne środki przekazu. Słowami czasami trudno jest wyrazić to wszystko, co najważniejsze.
-A co z pacjentami dla których tworzenie wspomnianej sztuki to idea, która swym rozmiarem może przerazić, gdy chęć stworzenia czegoś potężnego, wspaniałego odwróci od tego, co powinno być celem najważniejszym – zdrowienia?
-A kto ci dał prawo do decydowania o tym co najważniejsze?
-**Masz rację**, **przepraszam. Ale chyba rozumiem o co tobie chodzi. O ten niczym nie uzasadniony relatywizm ocen. Gdy w szale Mickiewicz wykrzykiwał do słuchaczy dziesiątki wersów mówiono „geniusz", gdy zrobi to zwykły śmiertelnik patrzy się na niego w sposób osobliwy?**
-A myślisz inaczej?
-...
-Pozwól, że spytam o Ciebie. Skąd do nas przyjechałaś?
-Przyjechałam ze Wschowy. Tam się urodziłam, skończyłam ogólniak i stamtąd wybrałam się do Poznania na Akademię Medyczną.
-Dlaczego akurat medycyna?
-Naprawdę nie wiem**.**
-No nie. Nie idzie się na medycynę z przypadku
-Może chciałam sobie coś udowodnić?
-Żartujesz?
-Interesowałam się też chemią, matematyką. Był moment w którym zastanawiałam się, czy właśnie matematyka nie jest tym „moim" kierunkiem. Aż pewnego dnia wiedziałam, że to będzie medycyna. Tak to wtedy czułam.
-Psychiatria zbliżona jest chyba bardziej do nauk humanistycznych, tak jak chirurgia bliska jest…
-Architektury? No i hydrauliki.
-Niech będzie(śmiech). Miałaś na studiach pomysły na inną specjalizację?
-Myślałam o anestezjologii (na szczęście szybko mi minęło), psychiatrii sądowej, zdecydowałam się jednak na psychiatrię
-Powód?
-To, co mówiłam tobie, kiedy rozmawialiśmy o sztuce. Fascynuje mnie twórczość osób dotkniętych psychiczną chorobą, ale także oni sami. Nieprzewidywalność umysłu. To również dziedzina nauki dotycząca czegoś nieistniejącego, które jednocześnie jest i przybiera różne formy, by nam się pokazać. Matematyczność umysłu. Nieskończoność, a jednocześnie granice, jakie wyznaczamy nieświadomie lub w procesie czytelnym, jako grupa społeczna.
Na dziś to tyle co mogę ci powiedzieć. Dopiero zaczynam i z pewnością też dlatego tak wiele rzeczy mnie zadziwia, nad wieloma się zastanawiam. Może z czasem nastąpi weryfikacja moich poglądów?
-Widzisz niebezpieczeństwa związane z fascynacją tą dziedziną nauki. A może nie tylko z samą psychiatrią, ale z pozycją, rolą w jaką wchodzimy będąc lekarzem, psychologiem, pielęgniarką?
-Myślę, że łatwo stracić krytycyzm w stosunku do tego co ludzie robią. Że to co niebezpieczne uznamy za interesujące. Wtedy ryzykujemy, że możemy utwierdzać pacjenta w patologicznym postrzeganiu rzeczywistości. Z kolei ryzykiem relacji jest chęć szufladkowania, dążenie do wmówienia pacjentowi, że moja koncepcja jest jedyną słuszną. A to już uderza w proces. A do świadomego procesu każdy ma prawo**.**
-**Gdy mówiłaś o sztuce miałem wrażenie, że znam aż zbyt wiele nazwisk w historii kultury, które tworzyły dzieła epokowe: Kafka, Witkiewicz, Norwid, Jasieński, Dostojewski, Van Gogh – którzy nawet jeżeli radzili sobie na co dzień, w twórczym procesie dotykali swych przerażających często fantazji, stanów ekstremalnych.. Czy przestrzeń między zdrowiem a chorobą nie ma czytelnej granicy?**
-Na zajęciach z psychiatrii usłyszałam, że psychiatryczna norma ulega ciągłym zmianom. Później, na zajęciach pan doktor powiedział, że człowiek zdrowy to człowiek nie przebadany. Najważniejsza jest chyba próba odnalezienia równowagi między ciałem i duszą. Jeśli jedno uzyskuje przewagę, drugie się gubi i albo rozpoczyna walkę albo się gubi.
-Wiem co cię fascynuje. Jakie są pozostałe Twoje zainteresowania?
-Bardzo lubię kino Almodovara, Bunuela i von Triera. Kafkę, Marqueza, Gogola, Dostojewskiego, Greena z pisarzy, muzykę elektroniczną, tech – elektro, trip – hop, ale także poważną, czasem jazz.
-A jeśli…
-Aha, jeszcze lubię układać puzzle, gotować, haftować, szydełkować.
-Niezły melanż Bunuel i szydełkowanie.
-Ten typ tak ma

Rozmawiał Łukasz Paczkowski

WIELKI POST - INNE PODEJŚCIE DO POSTU

Mija czas karnawału, zabawy, rozrywki, i jak mówi Prorok Kohelet: „Wszystko ma swój czas i jest wyznaczony na wszystkie sprawy pod niebem: Jest czas rodzenia i czas umierania... czas płaczu i czas śmiechu, czas zawodzenia i czas pląsów, czas szukania i czas tracenia, ...czas milczenia i czas mówienia,... (por Koh 3, 1-8)

Wchodzimy w czas postu, który przeżywamy nie tylko w Kościele Katolickim, ale każda religia zawiera w swoich zasadach czas postu i umartwienia, który jest potrzebny człowiekowi dla utrzymania swojej osoby w przestrzeni wiary.

Post w naszym rozumieniu wiąże się zwykle z podjęciem jakiegoś wyrzeczenia, jak na przykład: rezygnacją z jedzenia słodyczy, picia alkoholu lub oglądania telewizji. Istnieje jednak wiele innych, twórczych możliwości zbliżenia się do Boga poprzez praktykowanie postu. Oto kilka propozycji na zbliżający się Wielki Post:

1. Podejmij post od ***gniewu i nienawiści***. Codziennie daj swym najbliższym Dodatkową porcję miłości.

2. Podejmij post od ***osądzania innych.*** Zanim kogoś potępisz, przypomnij sobie jak Jezus odnosi się do twoich upadków.

3. Podejmij post od ***upadania na duchu***. Trzymaj się mocno obietnicy Jezusa, Że Bóg ma dla ciebie najlepszy z możliwych planów.

4. Podejmij post od ***narzekania.*** Kiedy będziesz miał ochotę narzekać, Zamknij oczy i przypomnij sobie małe Radości, jakimi obdarowuje cię Jezus.

5. Podejmij post od ***uczucia żalu do innych i goryczy***. Pracuj nad przebaczaniem tym, którzy cię zranili.

6. Podejmij post od ***wydawania zbyt wielu pieniędzy***. Postaraj się ograniczyć swoje wydatki i przeznacz zaoszczędzone w ten sposób pieniądze na ubogich.

Ks. Andrzej Kugielski

„MY, Z DRUGIEGO BRZEGU”

Zgodnie z obietnicą przedstawiamy Państwu kolejną porcję twórczości naszych podopiecznych. Zapraszamy do dyskusji o twórczości ludzi dotkniętych chorobą. Odsyłamy również do rozmowy z Alicją Gulewicz, na stronie 9, gdzie nasza rozmówczyni kilkakrotnie odwołuje się do drugiej strony choroby - gdzie daje nam ona nową, nieznaną często przestrzeń.

Redakcja

Jestem zawieszony
Między przeszłością
A przyszłymi dniami
Między cierpieniem
A euforią
Proszę cię
Jeśli mnie spotkasz
Wśród słońca
I ciemnych
Długich włosów
Aniołów
Proszę
Sprowadź mnie
Do krainy
Ludzkich codziennych
Spraw

Szedłem w deszczu
Szedłem w wietrze
Spotkałem człowieka
Stał na środku ulicy
Pił deszcz
Co robisz
Jak to
Piję deszcz i modlę się
Aby nigdy go nie brakowało
Stanąłem obok niego
I modliłem się

R.D.S. - były pacjent z Oddziału II, którego wiersze zostały zamieszczone m.in. w tomiku „Morze i miłość” - almanachu poetów kołobrzeskich

Deszcz deszcz
Kałuże w których
Odbijają się nasze
Zmęczone twarze

I ta nieustanna
Pogoń
Za dobrem
Za złem
Za marzeniami
Które jak topór kat
Mierzą w głowę

I ten nieustanny
Ból duszy

Istnienie potrafi być
Przekleństwem
Istnienie potrafi być
Błogostanem

Dokąd dokąd
Tak wam
Śpieszno
Bracia
Bracia moi

Rozmowa z główną księgową szpitala – Beatą Karpińską

-Czy jest już gotowy bilans 2005 roku?

-Jeszcze nie. Z tym, że jest to zupełnie normalne. NFZ płaci nam w dalszym ciągu za nadwykonania (mało, co prawda, ale płaci), więc nie możemy jeszcze zamknąć 20-05 roku, a raczej jego bilansu.

-**A jakieś pierwsze porównania roku 2004 z rokiem ubiegłym?**

-Rok 2004 zamknęliśmy rocznym deficytem 4 mln 685 tys. złotych, natomiast ubiegły jedynie 895 tys.



-Jest jakiś haczyk?

-No jest. Do wpływów policzyliśmy także pieniądze z nadwykonań – ponad 2 mln złotych, których NFZ specjalnie chętnie płacić nie chce – do tej pory na nasze konto wpłynęło raptem 286 tysięcy złotych. Mimo to wygląda na to, że pomiędzy okresem sprzed 2 lat, a rokiem ubiegłym jest i tak znaczna poprawa w finansowaniu szpitala

-**Ale długi wobec ZUS stale rosną?**

-Tak. Ustawa o restrukturyzacji nakłada na nas obowiązek pozbycia się tego ...szesnastomilionowego długu

-**Czyli w ubiegłym roku wzrósł on o ponad cztery i pół miliona złotych?**

-Prawda. Z tym, że wystarczy spojrzeć na zamieszczoną tabelkę, by zauważyć, że spora część zobowiązań znacznie zmalała w ubiegłym roku. Natomiast jeśli chodzi o dług wobec ZUS, to nie jest dług, który szpital jest w stanie spłacić samodzielnie. Liczymy na poręczenie kredytu przez marszałka województwa. Problem w tym, że liczymy nie tylko my. Póki co, zgłosiły się szpitale w Ciborzu, Zielonej Górze, Gorzowie i właśnie nasz szpital. W poniedziałek ustalono, że Marszałek poręczy kredyty na łączną kwotę 71,5 mln złotych, co jak łatwo policzyć jest mniejszą sumą od tego na co liczyliśmy tylko my(15 mln) i Gorzów(65mln).

-**Co będzie jeśli otrzymamy poręczenie na powiedzmy sumę 10 mln złotych?**

-Trudno mi sobie wyobrazić, że do 28 listopada 2007 roku, a taki jest termin końcowy w jakim powinniśmy spłacić dług wobec ZUS, wygospodarujemy 5 mln złotych, skoro kilka minut temu za sukces uznaliśmy zmniejszenie deficytu.

-**Jeżeli do tego, wspomnianego wyżej terminu nie spłacimy długu wobec ZUS- u to...**

-Marszałek może podjąć decyzję, choć zaznaczam, że nie musi, o likwidacji placówki

-Ale są szpitale w województwie w gorszej niż nasza sytuacji?

-Jeśli ma to być jakieś pocieszenie to tak. Są takie. I to będące w sytuacji znacznie gorszej

-Jeszcze jedna sprawa nurtująca personel szpitala. Chodzi o różnicę w tzw. Kosztach osobowych za rok 2005 i prognozach na rok bieżący. Pojawiła się znowu plotka o grupowych zwolnieniach

-Sprawa jest bardzo prosta. W roku ubiegłym spłacaliśmy zaległości wynikające z zaległej „13", tzw. Ustawy 203, stąd tak wielka ok. 4 mln złotych różnica. Choć gwoli sprawiedliwości trzeba dodać, że w dalszym ciągu trzeba myśleć o redukcji etatów. Z tym, że nie w takim zakresie „jak się mówi na terenie".

-Dziękuję za rozmowę

-Ja również

Rozmawiał Łukasz Paczkowski

Porównanie struktury zobowiązań za lata 2004 i 2005

Lp.	Tyt, zobowiązań	2004 rok	2005 rok	Wzrost /spadek
1.	Wynagrodzenie „203"	3 597 672,84	687 093,39	-2 910 579,45
2.	Nadpracowane godziny.	370 095,81	339 213,52	-30 882,29
3.	Zakładowy Fundusz Świadczeń Socjalnych	1 490 854,20	1 282 067,00	-208 787,20
4.	Podatki	91 490,99	169 167,39	77 676,40
5.	ZUS	11 359 126,40	16 042 230,35	4 683 103,95
6.	PFRON	1 063 527,00	1 063 527,00	
7.	Depozyty	277 585,43	351 138,88	73 553,45
8.	Z tyt. Dostawa i usługi inne	2 143 547,68	1 134 363,87	-1 009 183,81
9.	Kredyty		2 370 685,69	2 370 685,69
		20 393 900,35	**23 439 487,09**	**3 045 586,74**

LIMERYKI ÓSMOMARCOWE

Pewna panna dnia ślicznego,
spotkała w lesie leśniczego.
Drzewka na kawałki ciął,
a potem ją na nich wziął,
I nie było w tym nic lirycznego.

Pewna Genowefa,
chętkę miała na grzech.
Grzech nie za bardzo się palił,
bo cholewki do Krysi smalił.
kiepska z Grzecha pociecha.

Zuzanna, dojrzała mężatka,
matka stadka,
rozglądała się na boki,
bo miała chętliwość na skoki.
Niezła z tego wyszła sałatka.

Pewna Weronika zamarzyła sobie lotnika,
o wymiarach Janosika.
A, że kabina samolotu jest mała,
Sama została,
Niech limeryki czyta.

J. Paluch

Takie inne spotkanie...

17 lutego, w Klubie Chorych miało miejsce niecodzienne spotkanie. I to niecodzienne z dwóch powodów. Po pierwsze żegnaliśmy wieloletniego pracownika naszego szpitala, który całe swoje zawodowe życie połączył z tym miejscem - dr. Ryszardem Krawcem, wieloletniego kierownika pracowni RTG





Ale było to nieco inne spotkanie niż większość pożegnań. Jeśli ktoś miał okazję uczestniczyć lub choćby oglądał w TV benefisy organizowane w Krakowie prze Teatr Stu, będzie wiedział co mamy na myśli. Mnóstwo wspomnień, żartów, wierszyków, limeryków i moskalików, jednym słowem mnóstwo dobrej zabawy.





A może to spotkanie da asumpt do częstszych, już stricte literackich wieczorków?







STOPKA REDAKCYJNA
Redaguje zespół w składzie: *Jacek Paluch, Joachim Boche, Ewa Nowak, Łukasz Paczkowski, Dariusz Nowak.*
Kontakt z redakcją: Klub Chorych; Dział Organizacji, Nadzoru i Zamówień Publicznych, tel.: 095 7428 750; 095 7428 715; 095 7428 727
e-mail: gazetka@psychiatria.miedzyrzecz.pl strona intern.: www.psychiatria.miedzyrzecz.pl
nakład: 450 egzemplarzy